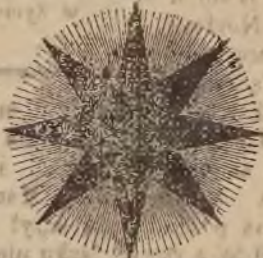


GWIAZDA GÓRNO SZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłość wzajemnej zespójmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Boskwić się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przelicata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Benthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiada rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Moase, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daub i Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Stawinski Paris, Rue Véneléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

„Gwiazda“

wychodzi dwa razy na tydzień we wtorek i piątek a kosztuje na całe ćwierć roku

tylko jedną Markę,

na miesiąc 35 fen., na tydzień zaś, kto by ją chciał zamówić, płaci 10 fen. i może ją odbierać sobie z Ekspedycyi naszej w Bytomiu, G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty, co tydzień dwa razy: już w poniedziałek i we czwartek z wieczorem.

„Gwiazda“ nasza pod nazwą „Piekarska“ zapisana jest na pocztę „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś, zapisana jest na pocztę: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 33a.

Wiadomości kościelne.

Niedziela X-ta po Świątkach.

Ewangielia święta na tę niedzielę zapisana u Łukasza 6-go w rozdziale 18-tym, brzmi jak następuje:

Onego czasu: rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: „Boże, dziękuję Tobie, że nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy: jako i ten celnik: poszczę dwakroć w tydzień: dajęm dziesięciny ze wszystkiego co mam.“ A celnik stojąc z daleka, nie cniął ani pod-

nieść oczu w niebo: ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego, od niego. „Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie unizn: a kto się unizna, będzie podwyższon.“

Wspomnianą wyżej Ewangielją świętą naucza Pan Jezus wszystkich, że modlitwy nasze do Boga, czynione być winny w pokorze, ufnosci i żalu za grzechy. Pokora to celnika sprawiła, że jego modlitwa wysłuchana została, a faryzeuszowi nie pomogły jego dobre uczynki z powodu jego pychy i został w modlitwie swojej odrzucony. Nie przechwalajmy się więc nigdy z uczynków naszych, ale wyznawajmy z ewangelicznymi celnikiem, żeśmy grzesznikami i naśladowajmy go w pokorze, abyśmy i my podobnie jak on znaleźli łaskę u Boga.

O podatku dochodowym.

Rok latosi jest w królestwie pruskim ostatni, w którym się płaci podatek klasowy. Już od 1. kwietnia 1892 r. ustanie podatek klasowy, a w to miejsce będzie się płaciło podatek dochodowy, po niemiecku „Einkommensteuer.“

Nie kijem go, ale pałką! Jak zwiał, tak zwiał, ale zawsze brał! — powie niejeden, ale jest trochę inaczej! Podatek prawda nie ustanie, tylko nazwisko się zmieni, ale razem z nazwiskiem zmieni się wiele na-

powinno dobrobyt ludowi. Na wielkich, glinianych wylepionych przestrzeniach, zrzucano snopy i zaprzęg ciężkich wołów wydeptywał z nich ziarno, a dozorczy zapisywali ilość miar na papyrusowych tablicach. Sposób ten młócenia używany był wtedy powszechnie, przechowała się dotąd piosenka, znaleziona na starożytnym pomniku, w której egipski rolnik zachęca swe woły do szybkiej pracy, śpiewając: „Młóćcie dla siebie woły, młóćcie dla siebie samych, młóćcie dla swego pana.“ Panem tym był w Egipcie król, dla niego zwożono zboże całego kraju, część tylko dostawała się rycerzom i świątyniom, reszta była własnością Faraona.

Z miłością patrzył w tej chwili na tę własność swoją Psametyk. Z kolei przyklekali przed nim dozorey, zdając sprawę ze sprzętów i narzędzi. Wóz wciąż się toczył. Wjechano teraz na pastwisko. Tu nieprzeliczone stada bydła pasły się pod opieką pasterzy, pomiędzy którymi najczęściej spotykało się Żydów. Egipcjanin byłby sobie miał za największe ubliżenie zajmować się tą pracą. Tyśiące sztuk ogromnego i dobrze wyposażonego bydła przeciągało przed oczami przejeżdżających. Każda sztuka miała na łbie wypalony żelazem znak, stwierdzający, że należy do stada Faraonowego. Za bydiem szły osły, pędzone przez Egipcjan, za nimi kozy i nieprzeliczone stada gęsi. I tu nadzorczy podawali panu rachunek ze sztuk bydła i ptactwa, powierzonych ich opiece.

ulę dla płacących podatek, mianowicie dla biedniejszych i mniej dochodu mających. Ci będą płacili mniej, a w to miejsce muszą bogaci płacić więcej.

Dla biedniejszych jest z góry zaraz to postanowienie, że kto nie ma rocznego dochodu więcej niż dziewięć set marek, ten wcale podatku dochodowego nie płaci. Nadto przepisane jest w nowym prawie, że i podatek komunalny można na takich nakładać tylko bardzo mały, bo kto ma dochodu niewiecej 42) marek rocznie, od tego żądać mogą najwyżej 1 markę 20 fen. komunalnego, kto ma więcej aż do 660 marek, ten ma płacić najwyżej 2.40 m. rocznie, a kto ma jeszcze więcej aż do 900 m., ten płaci najwyżej 4 m. rocznie komunalnego.

Niech sobie każdy rozważy, ile płaci dotąd, a pozna sam, że nowe prawo łagodniejsze.

Nie dość na tem, że nie mający dochodu rocznego nad 900 marek wcale podatku dochodowego nie będą płacili, ale i dla tych jest w nowym prawie wielka ulga, którzy mają prawdą większy dochód niż 900 m., ale nie mają go nad 3 tysiące marek czyli spełna 1000 talarów.

Oto jest taksa podatkowa aż do 3000 m. rocznego dochodu:

nad 900 do 1050 m.	płaci rocznie	6 m.
„ 1050 „ 1200 „	„ „	9 „
„ 1200 „ 1350 „	„ „	12 „
„ 1350 „ 1500 „	„ „	16 „
„ 1500 „ 1650 „	„ „	21 „
„ 1650 „ 1800 „	„ „	26 „
„ 1800 „ 2100 „	„ „	31 „
„ 2100 „ 2400 „	„ „	36 „
„ 2400 „ 2700 „	„ „	44 „
„ 2700 „ 3000 „	„ „	52 „

Dotąd płaciło się zamiast 6 raczej 9 m. zamiast 9 „ 12 „ 12 „ 18 „

Dotąd płaciło się	zamiast	16	raczej	24	m.
„	21	„	30	„	„
„	26	„	36	„	„
„	31	„	42	„	„
„	36	„	48	„	„
„	44	„	60	„	„
„	52	„	72	„	„

Ulga jest więc dla każdego widoczna. Ale jest ona jeszcze widoczniejsza dla biedniejszych w porównaniu z majątymi. Od przeszło 900 marek płaci się po 62 fenigi od każdej setki, w następnej klasie po 94 fen., w trzeciej 1.51 m., w czwartej 1.82 m. podczas gdy ci, którzy mają nad 3000 m. dochodu, płacą już przeszło 2 m. od każdej setki, a jeszcze dotychczas po 3 i 4 m. od każdej setki dochodu.

Nowe prawo stanowi jeszcze inne ulgi, o których, jak i o całym tem prawie, napiszemy w następnych numerach „Gwiazdy“ (Pr.)

Statuta knapszafowe.

VII.

Już w jednym z poprzednich numerów nadmieniliśmy, iż podług paragrafu 23-go każdy członek otrzyma książkę kwitową, w której zapisują się składki. Za książkę tę płaci się 30 fenygów, a w razie zgubienia jej za nową płaci się 50 fenygów.

Paragraf 24-ty przypomina to, o czym również już dawniej mówiliśmy, to jest, iż każdy członek powinien pod karą 2 marek donosić zarządowi o zająciach familijnych, jak n. p. o ożenieniu, urodzeniu, o śmierci i t. p., a także i o zmianie miejsca roboty.

Rozdział czwarty statutu mówi szczegółowo o prawach członków, i powtarza obszerniej to o czemśmy pod paragrafem 6-tym mówili, to jest, iż każdy członek ma prawo: 1) do wolnej kuracyi i lekarstw; 2) do wsparcia pieniężnego, jeżeli cheroba nie

Bohater tebański.

18) POWIEŚĆ z czasów starożytnych.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 56.)

Całe kwatery najwykwintniejszych jarzyn poprzerzynane były sztucznymi kanałami, które nawadniały żyzny grunt. Tu i owdzie wznosił się granitowy obelisk, zakończony w kształt lotosu, a po nim oplół się krzak winny, zwieszając olbrzymie grona, polyskujące w słońcu czerwonością rubinu lub żółtawym blaskiem topazu.

Nieliczona ilość niewolników przesuwala się wśród ulic ogrodu, dźwigając na długich kijach gliniane naczynia z wodą z kanałów i podlewając z nich spalone słońcem rośliny. Ogrody ciągnęły się nieskończenie długim pasem, przerywana je ulica, po której toczył się wóz Faraona. Słońce coraz niżej spuszczało się na widnokręgu, a oni wciąż jechali. Teraz po obu stronach drogi widać było bogate niwy dojrzewającego zboża. Dochodziło ono nad brzegami Nilu do bajecznej wielkości. Olbrzymia postać Psametyka, stojącego na wozie, kryła się w niem prawie, a źdźbła były grube jak dziuryty.

Setki żeńców ścinało sierpami plon, wiążąc go w snopy i zwożąc do królewskich gumien. Tam teraz skierował Amazysa rumaki. Wszędzie widać było obfitość i bogactwo południowej przyrody. Z lubością przypatrywał się Faraon plodom swego państwa, które za-

Stońce zaszło, w całej naturze zapanował spokój. Zstąpił on i do serc dwóch wojowników. Na skłonie Faraona Amazys zawrócił rumaki, jechali milcząc, a zdała widniały mury Teb z ich olbrzymimi pałacami. W życiu Amazysa zaszała tak wielka zmiana, że snem mu się ona być zdawała. Faraon, znudzony przeglądem wojska i kilkogodzinną wycieczką, zaprzagnął także spoczynku. Zastępniały kamienie ulicy pod kołami królewskiego wozu, bramy wspaniałego pałacu otwarto przed władcą i ten milcząc udał się do odległej sypialni.

Dziwny sen miał dnia tego Psametyk. Śniło mu się, że był znów w świątyni i że razem z innymi książętami składa ofiarę bogom. Wyrażnie, jak gdyby to było na jawie, widział swój hełm, z którego wylewał napój ofiarny. Kropla wina poświęconego upadła na granitowe schody ołtarza i toczyła się po nich, podobna do krwawej okrągłej kuli. Psametyk szedł za nią, przypatrując się ciekawie, coby ta kropla znaczyć miała. Zaczęła ona rość w jego oczach, coraz większe przybierała rozmiary, aż przetworzyła się w jakąś postać, której oblicza nie mógł dojrzeć Faraon. Nagle urzął swój tron, tajemnicze widmo zasiadło na nim. Rozgaiewany król chciał spędzić natręta, który mu tak zachwalał jego własne zajęcie miejsce, ale w tej samej chwili zamienił się tron w wspaniałą bazaltową sarkofag, na którym ścigana postać leżała wyciągnięta i martwa.

Przeraził się Psametyk, bo jednocześnie zdrząły mury świątyni, chciał koniecznie dojrzeć, kim był ten człowiek, leżący przed nim na sarkofagu, ale mury zatrząsły się znów i Faraon przebudził się ze snu.

Zebrało natychmiast wróżbiarzy, którzy mieli wytlómaczyć królowi jego zagadkowy sen. Sam ubiór wieszczków odróżniał ich od reszty śmiertelników. Mieli długie, białe, płócienne szaty, w rękach trzymali wielkie laski pokryte hieroglifami, głowy nosili ogolone, bo należeli do kasty kapłanów. Faraon zasiadł na tronie, wyraz jego twarzy zdradzał, że znajduje się dotąd pod wpływem dziwnego marzenia, podparł głowę na rękę, i czekał, co mu powiedzą uczeni wieszczbiarze.

— O Faraonie! — odezwał się nareszcie najstarszy z wróżbitów — różne bywają sny. Dwie są bramy, któreimi one wiskają się do duszy. Pierwsza brama jest z kości sionowej, ta kość sionowa, chociażby najcieniej polupana, nigdy nie będzie przezroczyta, i przez nią sny dochodzą do nas niejasne i niezrozumiałe. Druga brama jest z rogu i przez tę bramę miewamy sny wyraźne i takie, jakie z pomocą bogów zawsze wytlómaczyć możemy.

— Jakimże sposobem poznajemy, przez którą bramę dostał się sen do naszej duszy? — Usposobienie śniącego już stanowi różnicę. Kto chce mieć sen jasny i wyczytać z niego wolę bogów i własne przyszłe losy, ten musi być wolnym od wszelkich namiętności. (Ciąg dalszy nastąpi.)

...płaca wakatów biatyki lub pijaństwa, o m. jasn. białe mowa w paragrafach od 10 do 14; 3) do wsparcia na pogrzeb; 4) y chorobie żony, wdów i dzieci niżej lat 10 do wolań kuracyi; 5) dalej mają „więcej czyniani członkowie“ prawo w przypadku cęsta nie z własnej wiiuy zasłego do pen- sji w kadkiej na cęto życie lub też na czas raniżony, o cęm mowa będzie przy para- grafach 42-46; 6) wdowy otrzymują pensyę żywotną, ale w razie gły ponownie za mąż jdy, tracą do niej prawo. Obazeraiej o tem mębowimy jeszcze przy paragrafach od 50 do 53; 7) sieroty po zmarłych członkach lub in- alidach otrzymują aż do 15-go roku życia pen- sję sierocę; 8) członkom wypłacane będą pieni- że na pogrzeb w razie śmierci żony lub dziecka niżej lat 15-tu; 9) żony lub dzieci muiiej upra- nionych członków mają prawo do pensji do- wioiej lub sierocę, jeżeli mąż lub ojciec abitym został lub okaleczal przy pracy w tórzynkolwiek werku do tajże kasy należą- ym; 10) członkowie VIII-mej klasy, to jest obityy otrzymują w razie poęogu wolne le- arstwo i wsparcie pieniżne przez 3 tygodnie.

Podług paragraf. 26 go zarząd oznacza obwo- dycznie i ustanawia dla takowych lekarzy. Na- wiska tychże i godziny, w których rady u- zierać będą, poda zarząd członkom do wa- omości przez starszego knapszafowego. Nad o- działem obwodów leczniczych powinien się arząd porozumieć ze starszymi knapszafow- ymi, a przy wyborze lekarza wywieźć się, akie członkowie kasy mają w tym względie yzenia.

Paragraf 27-my powiada, iż każdy chory czło- nek umieszczony będzie w lazarecie knap- szafowym lub w innym zakładzie przez zarząd oznaczonym. Zmaci członkowie mogą być w azarecie umieszczonemi tylko w takim razie, jeżeli sami na to przystaną, lub też jeżeli się wykaże, iż rodzaj choroby koniecznie tego wymaga, a w domu nie mieliby odpowiedniej pielęgniacy, wszyscy inni zaś członkowie bez- warunkowo będą w lazarecie umieszczeni. O tem czy żonaty, chory członek może pozostać w domu lub iść do lazaretu, rozstrzyga lekarz. W obradach lekarskich, w których nie ma lazaretu knapszafowego pielęgniacy chorych lekarze rewizowi, przez zarząd ustanowieni. Chorzy, którzy chodzić mogą, powinni się sami stawić do lekarza knapszafowego w ozna- czonych godzinach do mówienia. Każdy członek otrzymuje w czasie pielęgniacy, czy też w laza- recie knapszafowym, czy też w domu lub gdzieindziej, wolną kuracyę, lekarstwo, oku- lary, pasy lekarskie etc. W czasie choroby otrzy- muje członek i wolną kuracyę i lekarstwa, ale nie dłużej jak na przeciąg 13-tu tygodni. Jedną- kolweż na wniosek lekarza knapszafowego czas ten może zarząd przedłużyć. Jeżeli zaś lekarz uzna, iż nie ma widoków wyleczenia chorego członka, to po 13-tu tygodniach musi tenże lazaret opuścić i przekazany zostanie gminie do utrzymania. W razie przypadku, jeżeli choroba jest tego rodzaju, iż chory członek bez niebezpieczeństwa do lekarza sam się stawić nie może, lub lekarz knapszafowy do operacji chirurgicznej pomocy innych lekarzy potrzebuje, to kasa knapszafowa musi go osobno wynagrodzić. W przypadku, gdy lekarz knapszafowy uzna, iż do uzdrowienia cho- rego jest potrzebne udanie się do innego za- kładu leczniczego, ich n. p. do kliniki ocznej lub tam podobnie, albo też udanie się do ką- pieli, to zarząd może, w porozumieniu się ze starszym knapszafowym, koszta te z kasy pokryć. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Z podróży cesarza Wilhelma.

§— Cesarz podróżuje wciąż jeszcze po morzu przy brzegach Norwegii, cesarzowa z 5 dziećmi bawi w Anglii. Wzeszła Sobota ułd się cesarz na pokładzie statku „Hohenzollern“ przy bardzo pięknej pogodzie przez Alesund na wyspę Torgem, gdzie wylądowawszy, zwiedził pasmo gór Torgthátowi i obejrzał w połowie wyso- kości tychże gór znajdujący się tunel, to jest przejście podziemne nie sztuczne, ale naturalne. — Po powrocie cesarza na pokład, popłynął statek „Hohenzollern“ do Bodo, d- kąd przybył w nocy ze Soboty na Niedzielę. O godzinie 3 ciey z rana udał się cesarz pie- szo ze swoją żoną, do której przyłączyła się część oficerów marynarki ze statków: „Ho- henzollern“ i „księżniczki Wilhelminy“ — oraz z kadetami marynarskiemi na ostat- nim statku się znajdującymi na wyżynie Loebsäsen, z kąd wrócił dopiero na pokład statku „Hohenzollern“ o godzinie 9-tej z rana, gdy już słońce zaczęło dopiekać. Przez całą Niedzielę pozostał cesarz na statku, któ- ry spoczywał na kotwicy u brzegów Bodo. W południową godzinę odbyło się tamże na- bożeństwo.

W Poniedziałek o godzinie 12-tej w nocy przybył cesarz do Tromsø następnie, udał się do Pizylądka północnego.

Pisano też wiele po gazetach o tem, że cesarz był w Anglii dla tego, żeby ją nakłonić do połączenia się z Niemcami, Austryją i Włochami w jedno państwo, aby zamiast trzech, cztery państwa razem się trzymały, o cęm „Gwiazda“ już pisała. Teraz odwo- łują i powiadają, że cesarz wiedział, iż An- glicia tego uczynić nie może. Ale że tego też nie potrzeba, bo Anglia ma największy interes w utrzymaniu pokoju, więc jest zgodna i idzie przez to razem z tymi trzema. Piszą też, że cesarz miał powiedzieć do angielskiego mini- stra, iż czas jest, żeby się państwa rozbroiły i nie trzymały tyle wojska pod bronią, bo już na to żadnemu nie starczy pieniędzy, więc cesarz miał zachęcać Anglię, żeby ona to radziła innym. Angielski minister zaś miał na to odpowiedzieć, że tylko taki możny monar- cha, jak sam cesarz niemiecki, mógłby do tego doprowadzić, gdyby od siebie zaczął roz- brojenie. Wiadomość ta jednakże nie zdaje nam się być prawdziwą.

SPRAWY ROBOTNICZE.

§ **Kolonia.** Przed kilku dniami odbył się tu międzynarodowy zjazd delegatów gór- niczych, na który przybyli delegowani an- gielscy, francuzcy, belgijscy i niemieccy. Po- między delegatami angielskimi znajdowali się posłowie do parlamentu Pickard i To- masz Burt. Uradzono więc najpierw, iż międzynarodowy kongres górników odbędzie się w Londynie w lipcu przyszłego roku, a wszelkie wnioski należy najpóźniej do 31 marca 1892 r. przesyłać na ręce generalnego sekretarza Pickarda. Postanowiono także utworzenie międzynarodowego związku górni- czego, którego zadaniem będzie: 1) wspólne działania górników całego świata; 2) oznaczenie pracy dziennej włącznie z wyjazdem i wyjazdem; 3) otrzymanie czynniejszego nadzoru i ins- pekcyi w zakładach górniczych, przez dołanie do pomocy istniejącym dotychczasowym ins- pektorom i innym nadzór mającym urzęd- nikom, delegatów ze strony robot- ników, przez tychże wolnym wyborem usta- nowionych; 4) międzynarodowe działanie w

koniecznych przypadkach; 5) organizacya gór- nicza i strzeżenie wszelkich uprawnionych in- teresów; 6) zastósowanie wszelkich prawnych środków, celem osiągnięcia tego, aby kontrakty ze strony pracodawców były dotrzymywane i rzetelnie przeprowadzane i aby z robotnikami górniczemi we wszystkich kopalniach po ludzku się obchodzono. Pomiedzy delegatami niemieckimi znajdował się także L. Schröder, ten sam, który należał do delegatów na kon- ferencyę przez cesarza zwołaną. Na jego wniosek przyjęto rezolucyę, iż powyższe uchwały stanowią podstawę do mającego wprowadzić się w życie górniczego związku międzynaro- dowego.

Wiadomo czytelnikom naszym, iż panu hr. Ballestrem zrobiono zarzu, jakoby miał się odezwać, iż Górnoszlązkich Polaków trzeba „auf's Maul schlagen“. Pan hr. Ballestrem przeczył temu, twierdząc, iż na Górnyim Szlązku niema Polaków, tylko po polsku mó- wiący Prusacy, więc o górnoszlązkich Polakach mowy być nie mogło, że on, hr. Ballestrem, miał tylko wielkopolskich agitatorów na myśli. Sprawy tą zajmują się dzisiaj wszystkie pisma tak niemieckie jak i polskie i w różny spo- sób ją sobie tłómaczą.

Między innymi czytaliśmy też w „Germa- ni“ niemiecko-katolickiej gazecie

List otwarty,

który p. Józef Kościelski, członek izby panów sejmku pruskiego, wystósował do hr. Ballestrem z powodu znanego jego wystąpienia. P. Ko- ścielski pisze, że dopiero odpowiedź hr. Ballestrem dała mu powód do bliższego śledzenia sporu, ponieważ w niej widzi, że hr. B. przyznaje się do przekonania, które stanowią rdzeń we- wnętrzej walki. Hr. B. twierdzi, że na Szlązku nie ma Polaków, tylko po polsku mówiący — Prusacy. Ależ czyż po polsku mówiący Prusacy nie są Polakami? czyż po-jęcia Prusak i Polak stoją ze sobą w przeczo- ności? Byłoby to, gdyby pojęcie Niemiec i Prusak były równoznaczne. Każdy Prusak w obrębie Prus do jakiej nurodowości należeć pragnie posiada równą wartość; niemieckość będzie w Prusach z powodów bardzo natural- nych żywiłom panującym, ale niemieckość równa z pruskością, znaczy zamknąć Polakom wszelką możność współdziałania w wewnętrznym ustroju państwa.

Co do owej „agitacyi“ to widocznie ludność czuje potrzebę większej miary uznania swej narodowej odrębności, ale agitacya ta nie jest antipruską, a jeżeli nią jest, to nie jest niczem innym, jak tylko w polski patriotyzm ubraną antisocyalną robotą.

Pan Kościelski twierdzi, że lepiej jest dla państwa pruskiego, jak i dla Kościoła kato- lickiego pod wypróbowanym kierownictwem centrum, hodować Polaków, niż po polsku mówiących Prusaków wystawiać na lup pod- zegaczy demagogicznymi agitatorom, lepiej mieć do czynienia z Polakami, niż z panslawistami.

Faktem jest, iż egzystuje pewna ilość Pru- saków, którzy są Polakami i Polakami być pragną, lecz zaprzeczanie ich egzystencyi, popchnie ich tylko prędzej czy później w objęcie przeciwników, a zapewne nie na korzyść państwu i religii.

Otóż wyjątki z listu p. Kościelskiego. — Niechże więc czytelnicy sami osądzą i niechaj każdy sam sobie w sercu odpowie, czy jest i chce być Polakiem, czy też po polsku mówiącym Prusakiem?

Przegląd polityczny.

W Berlinie wiecznie jedna — jak świat stara — wciąż ta sama brzmi piosenka: Za- wsze za mało wojska! — Wciąż trzeba myśleć o pomnażaniu to „stopy wojennej“ — to znów „pokojowej“. Tym razem wzięto się do powię- kszenia artyleryi pieznej. Pomnożenie to us- prawiedliwia się naturalnie myślą o wojnie na dwóch frontach. Niemiecka artylerya piezsa składa się obecnie z 31 batalionów po cztery kompanie, razem ze 124 kompanii po 510 lu- dzi, na stopie pokojowej. Bateryi liczy tyle ile kompanii.

Sily rosyjskiej artyleryi pieznej podają dzien- niki niemieckie na 50 batalionów po cztery kompanie. Liczbę bateryi na 206. Rosya tedy pod względem artyleryi pieznej ma znaczną nad Niemcami przewagę.

Francya przeciwnie, lubo artylerya s woją w o- góle bardzo rozwinięta, posiada jednak artyleryi pieznej, czyli fortecznej mniej od Niemiec, gdyż tylko 14 batalionów po sześć kompanii razem ze stu bateriami. Slaby rozwój artyleryi pieznej francuzkiej tłumaczy się tem, że Fran- cya potrzebuje jej może na jednym tylko froncie. Do obrony zaś twierdz i obozów o- szańcowanych na tym froncie wystarcza 14 batalionów. Niemcy — według gazet niemieckich — zmuszone liczyć się z możliwo- ścią wojny na dwóch frontach, powinny posi- adać o wiele więcej wojsk fortecznych. Gdy- by bowiem wybuchła wojna pomiędzy Niem- cami, a Francją i Rosją, wtenczas Niemcy musialyby myśleć nie tylko o obronie Stras- burga, Metz, Kolonii itd., ale również o obro- nie Gdańska, Poznania i Torunia. Z tych powodów powstaje zamiar pomnożenia artyle- ryi pieznej o 14 batalionów z 31 na 45; — sprawą tą niewątpliwie najbliższy parlament zajmować się będzie.

Obecnie, gdy trójprzymierze odnowiono na dalsze lat sześć, nie od rzeczy będzie przy- pomnieć rozwój historyczny tego sojaszu. W październiku roku 1879 ukazała się zupełnie niespodzianie wiadomość, że monarchowie Au- stro-Węgiei i Niemiec zawarli ze sobą for- malny układ dla wzajemnego zabezpieczenia swych posiadłości. W ogłoszonym znacznie później dosłownym tekście układu, stwierdzo- no jak najdobitniej, że myślą przewodnią obu sprzymierzeńców jest wyłącznie utrzyma- nie pokoju i że ścisły związek między Austro- Węgrami i Niemcami nie może zagrażać ni- komu, natomiast ma on wszelkie warunki dla wzmocnienia wytworzonego uchwałami berliń- skimi stanu rzeczy. Pełnomocnicy, którym poruczono przeprowadzenie rokowań w spra- wie traktatu, hr. Auhrassy i książe Henryk Reuss, określili w ten sposób główne jego za- danie. Gdyby jedno z mocarstw sprzymie- rzonych zostało zaczepione przez Rosyę, obaj monarchowie obowiązują się pomagać sobie całą siłą zbrojną swych państw i zawrzeć ko- jół tylko wspólnie i za wzajemnem porozu- mieniem. Gdyby zaś jedno z tych mocarstw by- ło zagrożone przez inne jakie państwo, wówczas drugi sprzymierzeniec przyrzeka nie pomagać stronie zaczepnej, lecz zachować w obec za- czepionego sprzymierzenia, co najmniej życ- liwą neutralną postawę. W takim tylko ra- zie, gdyby stronie wyzywającej pospieszyła na pomoc Rosya, mają obaj sprzymierzeńcy wystąpić do działania wspólnymi silami i prze- prowadzić je solidarnie aż do zawarcia pokoju.

Włochy, które wówczas nie czuły się zbyt bezpiecznie ze strony Francyi, powzięły prze- konanie, iż byłoby dla nich z wielką korzy-

Strachy na przedmieściu.

(Obrazek z życia.)

4) (Ciąg dalszy. — Zobaczyc Nr. 56.)

Wszystko to skłoniło ją, że nie marudząc zabiera się i przyjechała do miasta.

— A więc to nie Miszeczka? — pomyślał sobie Antoni. — Ale duch sztuka i puka w tym domu... to przecież nie bez kozery. Sztuka i puka nie w dawem mieszkaniu Miszeczkiej, ale u Merklowej, a Merklowa również we wdowieńskim stanie... mgła przed kilku laty pochowała. Pytanie jeszcze, jakim spo- sobem nieboszczyk Merkel zszedł z tego świata.

Widać, że podobne myśli kołatały w głowie wszystkich obecnych, bo, gdy otwarły się drzwi i wyszła z nich Merklowa witać się z Miszeczka, wszystkich oczy przeszły ją po- dejrzliwie.

Merklowa była chuda jak dobrze wyschnię- ta szczapa, wysoka, z długą twarzą, nakropioną piegami i z rudemi rzadkimi włosami. W dodatku nosiła jakąś żółtawą suknie, tak że wyglądała jak kawał drewna, pomalowany ochrą na żółto. Oczy pod żółtymi powiekami i wypętlonemi, prawie niewidocznymi brwiami, miały wyraz chytraści i złości utajonej.

Za nią wyszedł Junasz, zięć Merklowej, a właściwie mąż jej pasierbicy, chłop silny, pracu- jący w jednej z miejscowych fabryk.

Przybyli przywitali się z Junaszem jako z dobrym znajomym.

— Czy to istotnie prawda, że u was strasz- czy? — pytał Junasza Błażej.

— A prawda! — odpowiedział Junasz — Ani wiem, co na to poradzić. I zażegnaliśmy wszystkie kąty i wykropiliśmy całe mieszka- nie wodą święconą i po całych nocach pieśni nabożne śpiewamy... i nic... Sztuka i puka, a łomocze, że aż dusza zamiera ze strachu. Od tygodnia nie mamy spania, bo ledwie się nad ranem uspokoi i nim człowiek zaśnie, to gwizdzą i trzeba iść do fabryki.

Po wybladłej twarzy Junasza poznać było, że go bezsenność wyniszczyła należycie.

— Sprowadziłem się tutaj niedawno — o- powiadał dalej Junasz — bo mi miejsce w fabryce dano... a że nie było gdzie się po- mieścić, więc sprowadziłem się do teściowej. Moglibyśmy siedzieć spokojnie razem; jest duża izba, komora, w sam raz dla nas po- mieszczenie. Ale cóż tu poradzić? Straszny i straszny, aż człowiekowi życie się uprzykrzyło. Gdyby nie to, że w ciągu kwartału nie nie znajdźcie, choćby nie wiem, jak przepłacał, tobym wyniósł się jednej minuty. Już na- wet sobie wynająłem izbę, ale z niej dopiero za pięć dni się wyniesę, a tu męcz się i mor- duję tymczasem.

— I teściowa wyniesie się z wami? — za- pytał Błażej.

— Co tej kobiecie szkodzi? Śpi sobie w komorze jak zarżnięta i tylko nam dogaduje, żeśmy tchórze i że musimy mieć nie- czyste sumienie, kiedy nas duchy z tamtego świata nawiedziły. Jeszcze dziś mi powie- działa, że tyle lat tu mieszka, a nic jej się nie przytrafiło, że ona nie nic słyszy i widać duchy za mną przywędrowały.

— Maciej, Antoni i Karol kręcili głowa- mi z podziwienia, Błażej tylko uśmiechał się niedowierzająco.

— Słuchajcie — mówił — my tu przesie- dziemy z wami tej nocy — ja mam takie za- kłęcie, co na każdego ducha pomoże.

— Dałby Pan Bóg, żeby i nam pomogło — rzekł Junasz i gości do izby zaprosił.

Izba była duża i przestronna, ale zawałona całą sprzętami. Junasz zaraz objaśnił przy- byłych, że to są sprzęty teściowej i ich wła- sne, więc z tego połączenia zrobiło się jak w kramie żydowskim.

Przy słabem świetle cieniutkiej świeczki siedziała młoda kobieta, żona Junasza, i czy- tała na książce do nabożeństwa. Dwoje dzieci kręciło się po izbie.

Po chwili przez izbę przeszła Merklowa. Mruknęła coś podnosem i rzuciła na obec- nych zagadkowe spojrzenie, ale Błażej dost- trzegł w niem wyraz zgardy i nienawisici.

— A cóż? — zapytał Junasza — Matka rada wam była, kiedyście do niej zjechali?

— A kaci ją tam wiedzą! — rzekł nie- chętnie. — Nie gadała nic, bo ona to do lu- dzi gadać nie lubi.

Merklowa znaną była z malomówności, a zarazem z tego, że już, kiedy odezwała się do kogoś, to ten dobrze poczuł jej słowa. Dzi- wiono się, że w dużem mieszkaniu siedzi sama i z ludźmi mało przestaje, choć ma do- syć grosza, że mogłaby niejednego przyjąć i ufetować nawet.

Błażej nie wiele słyszał o tej kobiecie, do- leciało go jednak to, że, wyszedłszy za mąż za wdowca, nie wiele rozkoszy sprawiła męż- owi i jego córce z pierwszego małżeństwa. Nie prowadziła z nią wprawdzie otwartej wojny; a jednak doszło do tego, że niebosz- czyk Merkiel wydał córkę co prędzej za Ju- nasza, gdy ten mu się pod rękę nawinął.

W komorzestychań było czas jakiś chodze- nie Merklowej, potem wszystko ucichło.

— Poszła spać i śpi, jakby nic — ona je- dna w całym domu — mówił Junasz.

— Słuchajcie, czy matka zamyka się na noc? — zapytał Błażej.

— A zamyka... Kazała sobie nawet zro- bić zasuwę.

— To źle... A okno w komorze jest?

— A jest... Nawet duże... na ogród... ale źle się domyka, a słusarz nie przychodzi do naprawy, bo ma dużo innej roboty.

cia, gdyby mogły wejść do tego związku. Wówczas minister spraw zagranicznych Munni, poczynił też na początku roku 1883 odpowiednie kroki, a rokowania w tym względzie zostały tak szybko i pomyślnie przeprowadzone, iż już w marcu tegoż roku mógł zająć parlament o zawarciu z Austro-Węgry i Niemcami ścisłego porozumienia, trającego się na zupełnie wzajemnych prawach i obowiązkach, nadmienając, iż chodzi tu nie o zachowanie pokoju. Porozumienie zawarte na lat 5, odnowiono 13-go marca roku i odtąd znane jest światu pod nazwą trójprzymierza. Wkrótce potem nastąpiła śmierć Maucinięgo, Crispi, miał sposobność, odwołując się w izbie poselskiej na zapytanie jednego z posłów, przedstawić „korzyści“ wynikające dla Włoch z tego sojuszu, jako zabezpieczającego je od nieprzewidywanych wypadków i utrwalającego ich dotychczasowe posiadłości.

Chociaż wszystkie trzy zaprzyjaźnione mocarstwa trwały aż do ostatniej chwili w postanowieniu utrzymania w stanie nienaruszonym odnowionego w roku 1887 traktatu pokojowego, to przecież zmiany, jakie nastąpiły ostatnimi czasy na stanowiskach kierujących mężów stanu w Berlinie i w Rzymie wymagały z natury rzeczy wymiany myśli między kierownikami polityki zagranicznej państw sprzymierzonych i nowego odnowienia traktatu. Nastąpiło to w świeżym okresie, a wynikiem tych porozumień, jak się okazało, jest formalne przedłużenie trójprzymierza w „imię pokoju“.

Ze wobec tego Rosya i Francya myślą także o zawarciu przymierza, które niebawem również będzie podpisane — o tem wątpić nie należy.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

„Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza wiadomości podanej przez niektóre gazety berlińskie, jakoby car rosyjski zamierzał odwiedzić cesarza niemieckiego w Berlinie, gdy będzie wracał z Danii.

Ks. Bismark wyjechał z żoną we czwartek w południe do dóbr swoich Schönhausen, z kąd w sobotę jedzie do wód do Kissingen. W Kissingen pobawią oboje 3 do 4 tygodni, a następnie pojedą do dóbr warcińskich. Do Friedrichsruh wrócą w połowie października.

Redaktora wychodzącej w Gelsenkirchen „Bergarbeiter Ztg.“ (Gazety robotników górniczych) p. Hinninghousa aresztowano na rozkaz prokuratury bochumskiej.

Austria.

„Fremdenblatt“ donosi, że książę czarnogórski Nikita w przejeździe swym przez Wiedeń odwiedził hr. Kalnokyego i dłuższy czas z nim konferował.

Na VI. zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który się odbywał w Krakowie od 16-go do 21-go Lipca r. b., przybyli goście z najdalszych polskich dzielnic i z innych krajów europejskich.

Rosya.

Intendentura wojskowa otrzymała, jak donoszą dzienniki rosyjskie rozporządzenie, aby niezwłocznie po żniwach postarała się skompletować zapasy zboża, potrzebnego dla wojska.

Francya.

Na zebraniu robotników kolejowych, w Paryżu, na które przybyło 4000 robotników, uchwalono zupełne bezrobocie.

Nastała cisza nocna, dzieci pokładły się do łóżeczek, Junaszowa zaś w ubraniu wyciągnęła się na pościeli, Junasz i goście siedzieli przy stole, wsparci na łokciach i drzemali. Cieniuśka świeczka stała blask na izbie rzuciła.

Naraz wszystko, co żyło, zerwało się na równe nogi. W ścianie pomiędzy komorą i izbą, w samej górze pod pułapem, rozpoczęło się pukanie, a potem drapanie w ścianę.

— To widzicie — mówił Junasz. — Z początku pukano na samym dole, potem coraz wyżej, a teraz to już pod pułap wlatło.

Antoni, Karol i Maciej poglądali jeden na drugiego, wybladli, zestrachani, ale siedzieli na miejscu jak przykuci. Junaszowa siadła przy stole i rozwrzuciła książkę do nabożeństwa, dzieci zaś zbudzone płakały z cicha.

Naraz Błażej wstał i nie mówiąc ni słowa, ku wielkiemu wszystkim podziwieniu wyszedł z izby.

— Mówił, że duchy nie chodzą po świecie, a teraz to uciekł pierwszy — mruknął Antoni.

Na czas jakiś pukanie ucichło, ale wkrótce wznowiło się już daleko mocniejsze niżeli wprzód. Naraz rozległ się brzęk gwałtownie otwieranego okna, krzyk Merklowej, szamotanie się jakiegoś. Maciej, Antoni i Karol chcieli już uciekać, w tem zgrzytnęła we drzwiach zasuwka i z komory wyszedł Błażej, trzymając na ręku kobietę w białej koszuli.

— Ot macie waszego ducha, co wam spać po nocy nie dawał.

Bulgarya.

Po powrocie księcia Ferdynanda do kraju, wybrał się w podróż do Wiednia, Berlina i Londynu prezydent ministrów, Staurutu w. Podróż ta odbędzie się w celach dyplomatycznych.

Tureya.

— Z Epiru nadchodzą wiadomości o pojawieniu się band rozbójniczych. Żandarmi tureccy odmawiają posłuszeństwa wyższym władzom, dopominając się o żołd zaległy.

Portugalia.

— Z Portugalii donoszą, iż w Lizbonie odbył się wiec robotników, na który się 5000 osób zebrało. — Na wiecu tym uchwalono protest przeciwko wypłacaniu zarobku asygnacjami, to jest papierowymi pieniędzmi, których z powodu braku brzęczącej monety, dużo w Portugalii istnieje.

Azya.

— Cholera szerzy się w miastach nadbrzeżnych w Małej Azji.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, dnia 23-go Lipca.

— Nowej roboty przysporzył urzędem gminnym Zarząd szlachej kasy knapszafkowej — gdyż ordząd wypłacać będzie pensje inwalidzkie, wdowie i sieroce tylko za okazaniem dowodu tożsamości osoby przez wymienione urzędy wystawione, które muszą co miesiąc być wystawiane.

— Rezerwistów kompletowych ścigać będą na 10-tygodniowe pierwsze ćwiczenia w piechocie 20-go sierpnia, w strzelcach 25-go sierpnia, w artylerji pieszej 1-go września. Drugie ćwiczenia odbędą się przez 6 tygodni, 18-go września w piechocie, 22-go września w strzelcach, 29-go września w artylerji. Trzecie ćwiczenia na 4 tygodnie 16-go lipca i 1-go września. Nauczyciele szkół elementarnych ścigani na 6 i 4 tygodniowe ćwiczenia, odbywać je będą w terminach wyznaczonych dla piechoty.

— Zwracamy uwagę na to, iż w czasie panujących upałów zachodzą często przypadki śmierci przez porażenie słoneczne (Hitzschlag). Otóż najlepszym środkiem by uratować się od tak groźnego wypadku jest sok cytrynowy, którego chociaż tylko kilka kropeł wziąć na język, to ugasi się pragnienie i zastygająca skutkiem gorąca krew, do nowego życia przywołuje.

— Rozbark. Wydarzyło się tu smutne nieszczęście zeszłej soboty, gdyż chłopczyk 12-letni niejaki Sobczyk, został piaskiem zasypany. Pasał on w pobliżu takiego dołu piaskowego kozy i wszedł do środka, podczas gdy inni chłopcy po wierchu skakali, czem spowodowali zarwanie się sklepienia. Gdy kozy wieczorem same wróciły do domu, udali się ludzie wraz z rodzicami na miejsce nieszczęścia i ujrzeli wystającą nogę biednego chłopca. Odgrzebano go natychmiast, ale do życia nie zdołano już przywołać.

— Orzegów. Chociaż to już późno, donoszą jednakże Czytelnikom „Gwiazdy“, że i od nas wysłał processya do Niem. Piekar w dniu 5-m lipca, na odpust Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. A chociaż deszcz lał jak z cebra, zebrałiśmy się licznie i byliśmy na całym nabożeństwie. Z kąd powracając, weszliśmy w Bytomiu do kościoła św. Trójcy

To rzekłszy, postawił Merklową na ziemi. Wdowa obejrzała się po obecnych z wyrazem niesłychanej wściekłości.

— Łotry! — krzychała — rozbójniki, napastniki... precz... precz z mego domu! Ja tu pani, ja! Wyście mi wleźli nieproszeni, niewołani, jak świnie w szkodę... Ale ja was wykurzę! wypędzę! Siedziałam tyle lat sama i dalej sama siedzieć będę. Będę was straszyla dniem i nocą... Lucypera z piekła zawołam, żeby wam lby poukręcał.

Na krzyk jej zbiegli się ludzie z całego domu, a niezadługo i sąsiedzi schodzili się na to dziwo poczęli. Nazajutrz wiedzieli już całe przedmieście, że Merklowa chciała za pomocą strachów pozbyć się z domu nieproszonych lokatorów, pasierbicy i jej męża. Zanim wieść ta całe miasto obiegła, już ludzie różnych dodatków naprzywdawali.

Domyślna Antoniowa opowiadała wszystkim, że nie tylko Miszecka swego męża, ale i Merklowa nieboszczyka Merkla otruły, że ostatnia siedziała dla tego sama, bo ją Lucyper odwiedzał, oraz że ten duch piekielny każdego wypłoszył, ktoby chciał razem z babą zamieszkać! Opowiadała to z takim przekonaniem, że uwierzyły jej kumoszki, uwierzył mąż, a zanim i jego mądrzy przyjaciele.

KONIEC.

Wzrost

gdzie odbyło się wzięcie... nasychnych chorągwi. Początek wróciłiśmy z łaską Bożą w najlepszym porządku do wioski naszej, za co niechaj będą dzięki Bogu i N. Maryi Pannie. Stały Czytelnik „Gwiazdy“ B. P. o. — **Królewska huta.** W Poniedziałek po południu zabitym został w szybie „hrabiny Laury“ przy rabunku pewien górnik.

Z Rudy. Czytelnicy nasi zauważyli musieli zapewne w numerze zeszłotygodniowym (54-tym) wiadomość nadesłaną nam z Rudy, jakoby tamtejsze „Stowarzyszenie Ozeładnicze“ radziło nad sposobem wyniszczenia pism polskich na Górnych Szlązku — otóż umieszczając tę wiadomość — nie wiedzieliśmy o tem, że procesem tegoż Stowarzyszenia jest szanowany i bardzo lubiony od wszystkich parafian, czcigodny ksiądz Robotta, który pisze nam właśnie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, bo nietylko na zebraniach stowarzyszeń katolickich majstrów i czeladzi, ale w ogóle na żadnych zgromadzeniach o polskich pismach mowy nie było, a tem mniej o wyniszczeniu takowych. Przeciwnie większa część członków składa się li tylko z majstrów na wskroś po polsku mówiących i jako tacy polskie pisma czytających. Umieszczając niniejsze sprostowanie, prosimy naszych korespondentów aby nam na przyszłość prawdziwe tylko fakta donosili, a nie narażali na nieprzyjemności nietylko nas, ale i osoby trzecie.

§ **Katowice.** W straszliwy sposób zakończył w zeszły Piątek po południu życie w czasie burzy pewien młodzieniec, syn cynkownika Geisslera z Józefowa. Pracował on w biurze towarzystwa akcyjnego górniczo-hutniczego, i chociaż go matka upominała, aby został w domu, on jednak matki nie posłuchał, lecz mimo burzy udał się do biura. — Otóż na drodze pomiędzy Hohenlohe-hutą i Katowicami uderzył wąż piorun i powalił go na ziemię. Przechodzący odnieśli nieszczęśliwego do Boguszyca do Braci miłosierdzia, gdzie wkrótce żyć przestał. — Od tego uderzenia twarz nieszczęśliwego młodzieńca, całkiem siwą, prawie czarną była — i tak zmienioną, że rodzina jego ledwie go poznać mogła. — W zeszły Wtorek zginął też tu trzyletni synek Maryanny Grund i dotąd nie wiadomo, gdzie się obraca. — Wkrótce wędzie tu w życie kasa pożyczkowa i oszczędności.

— **Zgorzelice.** Straszego morderstwa i rabunku dopuścili się jacyś złościny w Burghammer, w powiecie Hoyerwerdskim na wdowie Topolińskiej. Sprzedawała ona mięso w jatce swego syna, gdy niespodzianie nasłazi ją mordercy, i uderzywszy ciężkim młotem, zabili. Okradli przytem kasę, zabrawszy 260 marek w złocie, a 45 marek we srebrze — a oprócz tego zerwali i zabrali ze sobą dwa polcie słoniny. Ponieważ prokurator domyślał się, iż zbrodniarze udali się do Berlina, przeto zawiadomił o tem na drodze telegraficznej tamtejszą policję, która poczyniła kroki, aby morderców pochwycić, skoro tam przybędą.

Toruń. Robotnik Kossakowski w Niedźwiedziu zamordował swego ojca, a brata swego ciężko poranił. Z początku sądzono, że zrobił to w przystępie szaleństwa i dla tego odesłano go do Swiecia. Tam jednakowoż przekonano się, że Kossakowski jest zupełnie zdrow na umyśle.

Berlin. Między socjalistami poczęła się wielka niezgoda. Młodzi starszych dowódców słuchać nie chcą bo sami chcą rządzić.

— Pod Berlinem zdycha obecnie wiele świn na czerwonkę. Minister rolnictwa nakazał sprawdzić, gdzie najwięcej zdychają świnie i wiele ich zdycha. Z pewnością na podstawie tego każe zaprowadzić rządowe zabezpieczenie świń od zaraźliwych chorób, jak to już zrobiono z końmi i bydłem.

— **Lyon (we Francji).** We środę zeszłego tygodnia w nocy rzuciły się na śpiącą swoją panią, niejaka Bois-Garnier dwa wściekłe koty, i w okropny sposób poczęły gryźć i szarpać jej ciało. Na krzyk jej nadsiedzi sąsiedzi zaledwie rozwścieczone zwierzęta oderwać byli w możności i zabiwszy je, nieszczęśliwą kobietę oddali na kurację doktorowi Pasteurowi, który od kilku już lat z powodzeniem leczy tę okropną chorobę.

Owoc jako lekarstwo.

Lecznicze własności owoców znane są powszechnie, zbyt mało jednakże zwracamy na nie uwagi; według zdania jednego z lekarzy niemieckich, który przytacza długi szereg dolegliwości łatwo, a nawet przyjemnie przy pomocy owoców uleczyć się dozwalających. Winogrona cieszą się od dawna uznaniem chorych, one też rzeczywiście przodują w szeregu owoców leczniczych. Brzoskwinie drugie zajmują w tym szeregu miejsce, winny być tylko nieprzejrzane, a używanie ich naczeczko jest bardzo zdrowem. Pomarańcze przez dłuższy czas rano naczeczko spożywane mają być wyborym

środkiem przeciw zimni trąwieniz i rozczu ja prawie zupełnie. Ostawia jabłko, a jeżeli le- gólniej wola od kompotu dla młodszych dzieci skutecznem jest lekarstwem i może lozasto zastąpić próski i leki. Podobnie pomidory, a raczej sok z nich, w chorobach watroby i kiszek duże oddaje usługi. Sok arbużów (kawonów) w gorączkach i chorobach nerów wielkie ulgi sprwadza, to też na Wschodzie często bywa używanym. Znanem powszechnie jest działanie soku cytrynowego podczas bólu głowy, który w takich razach z czarną kawą zalecają; wiadomo także jak dobowo nie ma choroego wpływają soki owocowe (jabłkowy, porzeczkowy lub wiśniowy) podawane z wodą w czasie gorączki podczas wielu chorób. Sok z jeżyn dobrze osłodzony usmierza kaszel i t. p. Można by listę chorób uleczalnych przy pomocy owoców przedłużyć bardzo, poprzestaniemy jednakże na tych kilku. — **Grzybnia.** Idź chodzi nam głównie o zaruszenie, iż na lecznicze własności owoców częściej należałoby zwracać uwagę. Tylko panujące zaraźliwe choroby, n. p. cholera, bywają tego rodzaju, że natenczas nie można leczyć owocami.

Rozmaitości.

Parasolki czerwone, będące obecnie w modzie, na wsi są niebezpieczne. Pewną panią, na wsi, niosącą taką parasolkę, napadł stadnik i mocno pokaleczył. Czerwone koloru stadniki nie znoszą. W Hiszpanii w czasie walk byków, ludzie z niemi waloczący, zaopatrzeni są w purpurowe płaty przeznaczone na to, aby byków podrażnić samem pokazaniem czerwonego koloru, jeżeli nie dość są dzikimi.

Pocztą Redakcyi.

Panu B w Szarleju. — Szkoda żeś pan nie był w sądzie — tobyś pan był sam naczynym świadkiem, że w każdym terminie redaktor „Gwiazdy“ wychodził z tryumfem, a przeciwnicy jego ze wstydem, bo skargę ich po raz trzeci odrzucono, — nie rozsiwałbyś pan zatem między uczciwym ludem kłamliwych i bezwstydných wieści, jakobyśmy proces przegrali i cokolwiek odwoływać mieli — twierdzenie to jest kłamstwem, — za które każdy rzetelny człowiek rumieńcem wstydu okryćby się powinien.

Za reklamy i Ogłoszenia nie odpowiadamy.

KALENDARZYK.

Jutro (w piątek) 24-go lipca: św. Krystyny P. i M.; — w sobotę (25-go) św. Jakóba Apostoła i Krzysztof. M.; — w niedzielę (26-go) 10-tą po Ziel. Swiątkach: św. Anny, Matki Najśw. Maryi Panny; — w poniedziałek (27-go): św. Natalii M. i Pantaleona M.

Zodnian księżyca mamy do zanotowania: we wtorek (28-go) ostatnią kwadrę o godzinie 5 minut 56 rano. — Kalendarz zapowiada deszcz z gradem.

Kalendarz słowiański:

w piątek (24-go): Lubomira; — w sobotę (25-go): Sławosza; — w niedzielę (26-go): Mirosława; — w poniedziałek (27-go): Wszebor.

Ostrzeżenie

od Zarządu starego związku wzajemnej pomocy górnoszląskich robotników.

Wszystkich członków starego związku wzajemnej pomocy zawiadamiamy, że sprawa nasza chociaż jest jeszcze w procesie, którego główny termin za trzy tygodnie się odbędzie — stoi dobrze — ostrzegamy zatem i prosimy, ażeby nikt nie wierzył rozsiewanym wieściom, które, jak słyszeliśmy, roznoszą jacyś oszuści po okolicy Słupienic, Burowca i innych miejscowościach. — Prosimy także członków naszych, aby starych statutów (książeczek) nikomu nie oddawali; bo tylko ten będzie miał prawo do związku starego wzajemnej pomocy, który się będzie mógł wykazać starymi statutami (książeczkami). Wiadomo wam kamraci, że do związku starego płaci się tylko 20 fen., a nie więcej, a gdy sprawę przeprowadzimy sądownie, zejda się mężowie zaufania, jakem wam to już głosił, i uradzą codzienne krankszychty po jednej marce, albo i po więcej. — Myślimy także wydawać od 1-go października „gazetę związkową robotniczą“, która obok „Gwiazdy“, wychodzić będzie raz na tydzień, i opisywać wszelkie sprawy związkowe i robotnicze, oraz wykazywać jak rzeczy stoją dziś, jak było dawniej — jak jest dziś — i jak powinno być — aby ludziom było lżej na świecie.

W imieniu całego Zarządu:

Jan Sydorczyk, przewodniczący.

— Chłopiec do posługi może się zgłosić w ekspedycji „Gwiazdy“.

Rublo rosyjskie 2,19 Mk.
Floreny wagi austriackiej 1,73 Mk.

ZGUBA.

Plaszcz damski jasno-popielaty, biało i brunatno kratkowany, zginął 19-go Lipca r. b. na szosie z Niemieckich-Piekar do Zygliny.—Za dostawienie takiego wyznacza się nagroda w ilości 3 marek. Uprasza się oddać w biurze amtowego w Szarleju.

Nakładem redakcyi

„Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl. przy ulicy Gliwickiej Nr. 13, wyszły z druku i tamże są do nabycia:

Pieśni polskie

przeważnie na Górnym Szlązku śpiewane.

W oprawie, stronnie 96,

cena 40 fen.

4-500 talarów

potrzebne są zaraz na 1-szą hipotekę. Ktoby takowe chciał dać, niech się zgłosi do Redakcyi „Gwiazdy.“

Zaden tajny środek!

(Zawartość rozpoznaje się z każdej butelki.)

Od 15 lat najlepiej polecany, lekarza sztabowego i fizyka

Dr. G. Schmidta

Olejek na słuch

leczy prędko i gruntownie tempy słuch — cieczenie z uszu — rwanie w uszach nawet w zadawnionych i upartych przypadkach. Przykry szum w uszach, oraz lekkie utracenie słuchu usuwa natychmiast, jak to dowodzą tysiączne oryginalne poświadczenia. Cena za butelkę wraz z przepisem używania 3,50 M.

Skład w Szczecinie królewska nadworna i garnizonowa apteka.

Skład w Halli n. S. w rynku, apteka pod Lwem u aptekarza Dr. Krause.

Główny skład w Hamburgu 4. St. Pauli, u Theod. Jacobi.

W Grotzsch, w Saksonji, u aptekarza Giers, w królewskiej uprzywilejowanej aptece w Rynku.

W Ekspedycyi „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl. przy ulicy Gliwickiej Nr. 13 między innymi książkami do nabożeństwa znajduje się także na składzie i tamże jest do nabycia

Reguła Brewiarzyk Tercyarski

to jest

Sposób życia i modlenia się dla Braci i Sióstr III-go Zakonu Świętego Ojca Franciszka Serafickiego

(nie pod klauzurą zakonną, mieszkających.) Z dodatkiem różnych stosownych nauk i Nabożeństw. Jest to Książka modlitewna zebrana i ułożona w klasztorze u ś. Anny OO. Franciszkanów Prowincyi ś. Krzyża, dla pożytku zbawionego tych, którzy ten Zakon przyjmują. Drukowana za zezwoleniem Prześwieconego Wikarjatu Generalnego Jaśnie Wielmożnego księcia biskupa Wrocławskiego. — Oprawna w skórę brąz czerwoną, a grzbiet wyłaczany. Zawierająca stron 774, a rejestru samego stron 11, — a przy końcu mieści się Nowa Konstytucya III-go Zakonu ś. Franciszka z listym okólnym Ojca ś. Leona XIII-go, „O św. Franciszku z Asazy i jego Trzecim Zakonie.“ (Format książki Katolik w modlitwie.) Cena egzemplarza 2 M. 60 fen.

Jako pisarz

ludowy

polecam się do wykonania wszelkich spraw.

Mieszkam w Bytomiu na

Wielkiej Błotnicy 55.

Konstanty Stawinoga.

Przy cierpieniach płucnych

nie może ustrój ludzki ani w połowie funkcyi swych wypełniać, trawienie, rozdzielanie, wypróżnienie się w nieporządku, krew się rozgadnia, nerwy się osłabiają, cera twarzy bliednieje, sen bywa niespokojny i apetyt grymatny. Straszna to choroba i straszliwe jej skutki. Gdzie ta plaga istnieje, działa skutecznie Malto-senprapar [wysokosłodowy, żaden tajny środek] i swoją wartość uoczywiśnia. Malto-senprapar usuwa kaszel, chrzypkę, astmę, katar, drapanie w gardle w przeciągu dni kilku. Cena: za 3 flaszki 4 marki; 6 flaszek 7 mar., 12 flaszek 12 marek. Nabywać można u wyznalazcy Albert Zenker, Berlin 80. 26.

Baczność!

Szanownych odbiorców moich ostrzegam, aby kolporterowi mojemu Janowi Trecińskiemu pieniędzy za obrazy moje nikt nie oddawał, gdyż w takim razie musi zapłacić jeszcze raz.

Michał Swoboda,

skład obrazów w Lipinach.

Ostróżnie przy zakupnie!

Panu A. Hodurek w Raciborzu. Kupowaliśmy i odbieraliśmy z początku od (tu następuje nazwisko) Pana prawdziwego Hodurek Mortein, które wybornie skutkowało. Teraz przyniosła służąca z tego samego składu, lecz nie z firmą Pana, tylko znajdujące się wewnątrz naśladowane Mortein. Ponieważ takowe się u nas okazało, jako ładaco, którym publiczność jest tylko oszukiwana, a sława fabrykacyi Pana na tem cierpi, więc proszę bądź Pan łaskaw i t. d. E. Hillner, leśniczy rewirowy, Haasel.

Prawdziwy Hodurka Mortein na zagładzenie wszelkich owadów szkodliwych i przykrych, jest po cenie 10, 20, 80, 50 fen. (Spryce po 25 fen.) w szę d z i e w każdym większym składzie kolonialnym i składach mydła do dostania.

A. Hodurek, Racibórz, fabryka chemicznych wyrobów. Spec. Mortein, Morteinspryce, proszek mydłany do prania, krochmal do wyświecania, modre (farbka), proszek do czyszczenia, pomada, tłuszcz na skóry, szuwaki, inkaust, olej do maszyn do sycia i korki — Trzeba zażądać cennika.

Poszukuję kolportera natychmiast do roznoszenia obrazów, na miejsce Trecińskiego.

Michał Swoboda,

u pana Rotra mistrza stolarskiego w Lipinach,

Kronprinzenstrasse 11.

Fabryka Chorągwi kościelnych

jako też i dla

TOWARZYSTW

oraz

baldachinów, ornatów, kapów itp.

Polecam również z mej fabryki

Stacye Męki Pańskiej

plaskorzeźby (chochrelef), jako też figury, buduje Ołtarze, maluje Obrazy w rozmaitej wielkości, odnawiam i maluję

Kościóły.

Także poleca i wszelkie inne artykuły w zakres kościelny wchodzące

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowski,

Poznań, Berlińska ulica Nr. 15.

Illustrowany katalog darmo i bezpłatnie.

Drukarnia Gwiazdy

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty

wykonywa

Wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutow etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism periodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akurtnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Parafian Friedenshuty i Entrachtshuty, iż zgodnie z życzeniem naszego czełgodnego faryza księdza Korusa urządzam nową kapelę kościelną, która zawsze przy polskim śpiewie grać będzie. Członkowie dawniejszej kapeli mogą się zgłaszać do niżej podpisanego, jako i inni, którzyby mieli owożę być członkami tejże kapeli.

Emanuel Feischer z Friedenshuty.

Magazyn Mód

W. Czerniejewskiej

w Bytomiu G.-Szl.

pod firmą

„AU BON MARCHE“

poleca:

Kapelusze (kipy) dla Pań i dzieci

od najdroższych do najtańszych.

Pióra, kwiaty, wstążki, koronki i gazy

w jak największym wyborze po tanich bardzo cenach.

Kapelusze do odświeżania i prze-rabiania przyjmują się także.

Książki

do nabożeństwa i różne pieśni

oraz

książki treści religijnej i światowej,

pouczające i rozwesalające, są do nabycia w redakcyi Gwiazdy Górnośląskiej w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej nr. 13.

Do wszystkich oglednych i oszczędnych matek! gospodyń! cierpiących na żółtek! cierpiących na nerwy! Rauh'a Regensburka

Kawa słodowa

jest nie tylko zdrowsza, pożywniejsza i system nerwowy uspakajająca więcej aniżeli kawa ziarnkowa, ale oprócz tego przyczynia się ona do wielkiej oszczędności w każdym domu.

Nie jest to żaden surogat, tylko artykuł pożywiający i smaczny w najwyższym stopniu.

Wyrabia go się już od r. 1876-ge w mojej fabryce słodowej pod osbistym, rzecz znającym kierownictwem i nadzorem królewsko-bawarskiego prawa słodowego.

Podług dodanego na każdej pakietce analizy czyli rozbioru (którym każdemu w każdej chwili służymy, posiadając Rauh'a kawa słodowa znacznie więcej spożywczej wartości, aniżeli w nowszym czasie, sporządzana, zmonopolizowana Katreinska kawa słodowa. — Niechaj zatem każdy interesowany zrobi doświadczenie z Rauh'a kawą słodową, aby sobie wyrobił sąd, jaką ma być dobra i pożywna prawdziwa kawa słodowa.

Mielona pod urzędową kontrolą za 500 gramów 50 fen., w całowitych ziarnach 40 fen.

W Bytomiu na składzie u pp. A. J. Wiczorka, Długa ulica i Antoniego Merkla przy ulicy Długoski.

W Mysłowicach: M. Freya i Grünwalda i Spółki.

Königl. Preuss. 185.

Klassen-Lotterie.

Ziehung 1. Klasse am 4. und 5. August 1891.

Hierzu empfohle Anthelle:

$\frac{1}{1}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{8}$	$\frac{1}{16}$	$\frac{1}{32}$	$\frac{1}{64}$	$\frac{1}{128}$	$\frac{1}{256}$
M.50.	25.	12,50.	6,25.	3,125.	1,5625.	0,78125.	0,390625.	0,1953125.

Für alle Klassen:

$\frac{1}{1}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{8}$	$\frac{1}{16}$	$\frac{1}{32}$	$\frac{1}{64}$	$\frac{1}{128}$	$\frac{1}{256}$
M 200.	100.	50.	25.	12,50.	6,25.	3,125.	1,5625.	0,78125.

Listen für beide Lotterien für alle Klassen je 1 Mark.

Heinrich Weidel.

Lotterie-Effecten-Handlung.

Berlin C., Alte Schönhauserstr. 43-44.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincjonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwzajemnych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysięcy dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z praskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grzesząca, przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczynne datki na wybudowanie „Kościółka ś. Piusa.“ Gmina „ś. Piusa“ jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa.

WYPRZEDAŻ.

Powstałe z Oskara Schein'a

Massy konkursowej

towary, składające się z materji na suknie, materji jedwabnych, katunów, flaneli, sukna, powłok do pościeli, białych płócien, ręczników, obrasów, materji na zapaski, wielkich wełnianych chustek, chustek na głowę, gotowych ubiorów dla pań, paletotów, koszul, jako też parasoli itd., sprzedają od Piątku, 10-go b. m. w dotychczasowym lokalu sklepowym, Rynek Nr. 9, po stałych, takąż ustanowionych cenach

Codziennie czas sprzedaży:

przed południem od godziny 8 do 12
po południu od „ 2 do 7.